

MoFi ULTRADECK+M



Całkiem niedawno, testując wyjątkowy *Fender PrecisionDeck*, chwaliliśmy gramofonową sprawczość firmy MoFi, która rozwinęła działalność i niezależnie od biznesu płytowego weszła w rolę producenta gramofonów. I nie tylko – wprowadziła też przedwzmacniacze gramofonowe, a nawet zespoły głośnikowe. Brakuje jeszcze wzmacniaczy, których pewnie niebawem się doczekamy.

W

spomniany *Fender Precision Deck* był modelem limitowanym (do 1000 sztuk), regularna oferta zawiera tylko

dwa modele – tańszy *StudioDeck* i droższy *UltraDeck*. Każdy z nich występuje w kilku wersjach, różniących się ceną, co jednak wynika tylko z zastosowanej wkładki (bądź jej braku). Prześledźmy to już wyłącznie na przykładzie testowanego *UltraDecka*. W odmianie podstawowej (i najtańszej), oznaczonej po prostu jako *UltraDeck* otrzymujemy sam gramofon (w komplecie z ramieniem i podstawowymi akcesoriami). Wersja z plusem, czyli *UltraDeck+*, ma fabrycznie zainstalowaną wkładkę *UltraTracker*. Do testu dystrybutor dostarczył coś jeszcze lepszego – *UltraDeck+M*, czyli gramofon uzbrojony w droższą wkładkę *MasterTracker*. Ta opcja doskonale pasuje (ceną kompletu) do naszego zestawienia. Można jeszcze lepiej (ale znacznie drożej), decydując się na topową odmianę *UltraDeck+UG* z wkładką *UltraGold*. Wszystkie wkładki to własne projekty MoFi Electronics. Konstrukcja gramofonu *UltraDeck* pozwala oczywiście

na ich swobodną wymianę, więc teraz lub później (gdy się zużyje, uszkodzi lub znudzi) możemy ją wymienić na inną, również spoza oferty MoFi.

Kiedy po raz pierwszy zobaczyłem, jeszcze na zdjęciach, *UltraDeck*, zachwylił mnie okazałością. Najlepiej spojrzeć „na żywo”, ale nawet na zdjęciach widać ponadprzeciętną wielkość plinty i obejmującej ją górnej pokrywy; ramię też jest dłuższe niż zazwyczaj.

Górna płyta jest przydymiona, ale na samej plincie wszystko widać jak na dłoni; napęd jest paskowy i niemal każdy jego detal został odsłonięty. W górnym lewym narożniku podstawy zainstalowano silnik (wraz z maskownicą) i rolę napędową. Pomarańczowy pasek efektywnie oplata talerz, bez elementów pośrednich. Talerz jest dość wysoki, dokładnie 33-mm, w zestawie nie ma maty, ale w tym przypadku nie jest absolutnie konieczna.

Wzmacniacz podłączamy do wysokiej jakości gniazd RCA (jest też trzpień uziemiający). Elektronikę zasilającą wbudowano w podstawę.

UltraDeck to tzw. gramofon masowy, a więc z ciężką plintą, która (bez dodatkowych mechanizmów i absorberów) ma wytlumiać drgania. Jest więc złożona z kilku warstw i różnych materiałów – MDF-u na zewnątrz i trzech płyt aluminiowych wewnątrz.

Wszystkie elementy wkręcono w podstawę. Silnik napędowy prądu zmiennego jest „zawieszony” w kołnierzu tłumiącym drgania. Talerz i kółko napędowe zostały wykonane z materiału Delrin (to rodzaj polimeru). Na precyzyjne łożysko składają się elementy ze stali, brązu oraz szafiru.

UltraDeck+M jest wyposażony we wkładkę MasterTracker – najlepszą w grupie wkładek MM.

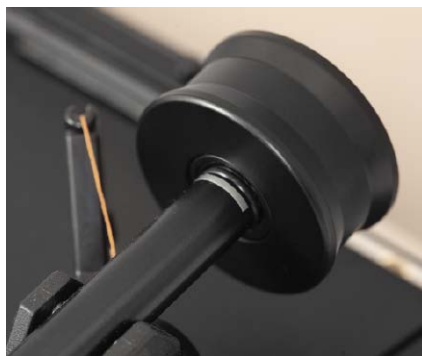
Grafitową, dość potężną obudowę wykonano z aluminium. Firma MoFi jest szczególnie dumna z wewnętrznego generatora z układem magnesów w konfiguracji, którą określa mianem „V-Twin”. Magnesy są ułożone w sposób nawiązujący do geometrii głowicy nacinającej płyty, a za wzorec posłużyła maszyna, którą MoFi stosuje do własnych matryc. Na dokładność odczytu informacji z rowka ma także wpływ jeden z najciekawszych, stosowanych obecnie szlifów igły – końcówka mikroliniowa, „układająca się” dokładniej niż zwykłe szlify eliptyczne (nie mówiąc o stożkowych).

Za dokładność pracy igły Micro-Line płaci się jednak jej nieco niższą trwałością, chociaż MoFi nie informuje, jakich „przebiegów” można oczekiwać. Brzmieniową zaletą szlifów Micro-Line (choć nie tylko jego, bo jest to wypadkowa wielu elementów konstrukcji) jest osiągnięcie części specyfiki drogich wkładek MC pod względem odtworzenia transjentów. Poziom napięcia wyjściowego jest minimalnie niższy niż standardowy i wynosi 3 mV, co jednak nie będzie wyzwaniem dla przedwzmacniaczy gramofonowych (nawet dość podstawowych i uniwersalnych układów wbudowanych w integry). Praktyczną zaletą stosowania wkładki typu MM (i jej przewagą nad konstrukcjami MC) jest możliwość podłączenia gramofonu właściwie do „wszystkiego”, chociaż taka elastyczność nie zwalnia z dbałości o jakość elektroniki.

Wkładki MoFi (wszystkie modele) są projektowane w macierzystych zakładach firmy, ale wykonywane przez poddostawcę z Japonii, gdzie mieści się wiele zakładów tego typu.



W testowanej wersji gramofon uzbrojono we wkładkę MasterTracker – najlepszą z modeli MM w ofercie firmy MoFi.



Do regulacji siły nacisku igły służy przeciwwaga, jednak na krążku nie ma skali... Jeśli kupiliśmy gramofon z fabryczną wkładką, wystarczy przesunąć pierścień na oznaczone (białą linią) pole.

Ramię wydaje się już prostą konstrukcją (również w sensie dosłownym, z uwagi na kształt rurki) z zawieszeniem typu gimbal. Główna jest zainstalowana na stałe (zablokowana śrubami). Wyjątkowość ramienia wynika z jego nietypowej długości, wynoszącej 10 cali (najpopularniejsze są 9-calowe). Otwiera to możliwość uzyskania niższych zniekształceń w całym obszarze płyty, jednak należy zadbać o bardzo precyzyjną kalibrację wkładki. Cena za ewentualne błędy (wzrost zniekształceń) jest większa niż w przypadku krótszych ramion.

Rurka ramienia spoczywa (poprzez elementy zawieszenia) na wkręconej w plintę, masywnej kolumnie. W jej dolnej części widać pierścienie oraz śruby blokujące mechanizm regulacji wysokości.

Dążenie producentów do uproszczenia obsługi, w tym początkowej kalibracji gramofonów, jest wyraźne zwłaszcza w tańszych urządzeniach, powoli przenosi się też do gramofonów droższych, którymi obecnie interesują się nie tylko zaawansowani miłośnicy analogu, ale też osoby mniej doświadczone czy wręcz początkujące. Wszyscy mogą spotkać się przy jednym urządzeniu, każdy znajdzie tutaj coś dla siebie – jedni kompletne mechanizmy regulacyjne, drudzy szybkie uruchomienie i bezbolesną kalibrację.

Jeszcze kilkanaście lat temu gramofony były dostarczane w zasadzie w częściach (żeby nie powiedzieć w proszku), a na użytkownika spoczywał obowiązek złożenia wszystkich w jedną (oby działającą) całość. MoFi (i nie tylko) pokazuje, że da się inaczej. *UltraDeck+M* podróżuje w okazałym kartonie z grubą warstwą wypełnienia, wewnątrz którego jest umieszczone kolejne pudło. Wszystko jest starannie spakowane i doskonale zabezpieczone.

Jeżeli wybierzemy wariant +M (lub jakkolwiek inny obejmujący wkładkę) dostaniemy gramofon zmontowany w tak dużym stopniu, jak to tylko możliwe.

Ramię jest wkręcone w plintę, a wkładka w główkę – i wszystko skalibrowane. Do zainstalowania pozostaje jednak kilka elementów: talerz (wystarczy zdjąć dolną osłonkę, łożysko nie wymaga żadnych zabiegów), pasek napędowy, przeciwwaga oraz – to chyba wymaga najwięcej cierpliwości – ciężarek i żyłka systemu anti-skating. Jeżeli mamy zestaw +M (czyli z fabryczną wkładką), wówczas zawieszamy ciężarek na wyfrezowaniu wskazanym w instrukcji. Przeciwwagę dokręcamy tak, aby pokrywała się ze specjalnym znacznikiem na korpusie ramienia. Nie trzeba interesować się specyfiką ani skalą (bo jej nie ma), szukać wstępnej równowagi czy sięgać po specjalistyczne narzędzia (choć waga pozwoli na najbardziej precyzyjne ustawienie). Nie trzeba nawet wiedzieć, jak to wszystko działa, skąd biorą się tajemnicze siły i w które strony działają. Montaż kończymy założeniem osłony przeciwkurzowej.

UltraDeck+M pozwoli też się wykazać zaawansowanym i dociekliwym. Siła nacisku igły oraz anti-skating to dobry początek, ale zwalniając blokady w dolnej kolumnie ramienia możemy wyregulować jego wysokość (a w związku z tym – kąt VTA). Oficjalne materiały producenta nie wspominają nic o azy-mucie, jednak analizując konstrukcję rurki w miejscu mocowania główki, wydaje się, że taka mikroregulacja nie jest wykluczona.

Ultradeck+M to gramofon w pełni manualny do tego stopnia, że zmiana prędkości obrotowej wymaga przełożenia paska na sąsiednie wyfrezowanie rolki napędowej. Wybieramy spośród dwóch standardów: najpopularniejszego 33,3 obr./min oraz 45 obr./min. Silnik *Ultradeck+M* jest synchroniczny, więc przygotowanie wygodnego, elektronicznego systemu przełączania prędkości obrotowej nie byłoby sprawą prostą, stąd zapewne MoFi zdecydował się na pewien kompromis.

Ramię opuszczamy (i podnosimy) za pomocą tradycyjnej windy; tutaj również nie ma żadnej elektroniki asystującej. Do uruchomienia obrotów służy niewielki przycisk w górnej części plinty.

Z tyłu znajdziemy napis Made in USA, a w komplecie - solidny interkonekt.



Prędkość obrotową zmieniamy przekładając pasek na właściwą rolkę.



UltraDeck+M to klasyczny gramofon manualny, ramię opuszczamy (i podnosimy) mechaniczną windą.



Dla zaawansowanych użytkowników przygotowano kompleksowe regulacje wraz ze zmianą wysokości kolumny; oficjalnie nie ma regulacji azy-mutu, ale można się i do tego dobrać.



W tłumieniu drgań pomaga także specjalna konstrukcja nóżek.



Talerz jest wykonany z polimeru Delrin, pasek napędowy jest gumowy, za to jego kolor wyjątkowy.



Ramię ma wyróżniającą się długość 10-cali, co ma swoje zalety, ale wymaga precyzyjnej regulacji.



Również nitka w systemie anti-skatingu jest pomarańczowa.

ODSŁUCH

Testowany kilka miesięcy temu, limitowany model *PrecisionDeck* jest w pewnym sensie kwintesencją dobrego analogowego brzmienia: spójnego, barwnego, naturalnie ciepłego, ale nie zamulonego, dostatecznie przejrzystego, a przede wszystkim łatwego w odbiorze. *UltraDeck+M* nie odbiega od tej recepty i nie jest to wielkim zaskoczeniem, wzięwszy pod uwagę podobieństwo konstrukcji. Inny jest jednak kontekst – w teście porównawczym usłyszałem wszystko „jak na dłoni” na tle konkurentów, natomiast nie miałem do dyspozycji *PrecisionDecka*, aby dokładnie ustalić różnice; o ile w ogóle są, to niewielkie. Przy tym *UltraDeck+M* jest tańszy, więc będzie wyborem bardziej racjonalnym... o ile poszukujemy właśnie takiego stylu brzmienia, a wygląd *PrecisionDecka* nie robi na nas piorunującego wrażenia.

W przypadku *UltraDeck+M* nie nas nie oszłomi – to brzmienie raczej uwiedzie, a jeszcze lepiej powiedzieć: wciągnie, uspokoi, przekona.

W swoim tradycyjnym winylowym klimacie jest potem stabilne i przewidywalne, ale nie zmierza ku skrajnościom – ociężałości i senności – ani też podgrzaniu i przebarwieniu. Dodaje trochę swojego charakteru, ale nie zacierza różnic między płytami, chociaż nie jest to najlepszy gramofon do monitorowania tłoczeń. Nie ma w nim ani gorącej zajadłości, ani zimnego profesjonalizmu, gra w „temperaturze domowej”, z naturalną, nienapastliwą żywością i harmonijną rozdzielczością... Co to znaczy? Żaden aspekt brzmienia nie wychodzi na pierwszy plan, nie absorbuje, ale też nie ginie, bowiem i w takim przypadku jego słabość zwracałaby uwagę. A tak wszystko pozostaje w zdrowej analogowej symbiozie, praktycznie każda płyta brzmi znajomo, komfortowo, z emocjami skupionymi na muzyce, a nie na detalach. Zapewnia bardzo dobry balans, nie tylko tonalny, także wszystkich ważnych cech. Ma przewagę nad dźwiękiem znacznie tańszych gramofonów, które analogową naturalność zastępują winylowymi problemami. Tutaj nie ma już zasadni-



„Przydymiona” spełnia swoją rolę przeciwkurzową, a przy okazji dobrze wygląda.

czych ograniczeń, tak jak nie ma bicia rekordów ryzykownych reinterpretacji. Z jednej strony jest płynność i plastyczność, z drugiej – selektywność i przejrzystość... Wszystko jest ze sobą w pełnej zgodzie, bezkonfliktowe, oczywiste.

Góra pasma jest gładka i włączona w spójny obraz, przejawia dokładność w sposób subtelny, bardziej czystością niż wydobywaniem szczegółów. Niedoskonałości nagrań pozostają na drugim planie, a zarazem nie są zgubione. *UltraDeck+M* sprawnie i z gracją odtwarza najbardziej kłopotliwe płyty, więc chyba swoim sposobem manipuluje, jednak końcowy rezultat pod względem muzycznej uniwersalności jest wycmieniony. Nie miałem przypadku, aby mnie nudził i wyraźnie zubażał nagranie w warstwie informacyjnej, ani żeby męczył brudami i szumem. Można zauważyć, że nie jest tak skrupulatny jak Thorens *TD1601*; *UltraDeck+M* gra bardziej organicznie, bez analitycznego napięcia. Za to niskie tony mają sporo siły, są sprawne i soczyste. Nie puchną i nie rozlewają się, gdy tylko mają szansę na taką rolę – prowadzą dynamikę, nie pozwalają, aby muzyka się rozleniwiła.

Firma MoFi jest znana z doskonałych tłoczeń i reedycji, które na gramofonie *UltraDeck+M* brzmią znakomicie, chociaż urządzenie wydaje się jednak nieco je „przerabiać” i dobarwiać, nie kładąc nacisku na monitorowanie i uwypuklanie tylko zalet własnej produkcji, lecz zajmując się działalnością „niezależną” – wyciągnięciem jak najwięcej muzyki z każdej płyty.

MOFI ULTRADECK+M

CENA

16 000 zł
www.mofielectronics.pl

DYSTRYBUTOR

EIC

WYKONANIE

Okazały gramofon z dużą, ciężką, wielowarstwową plintą. Proste ramię o długości aż 10 cali, charakterystyczny pomarańczowy pasek napędowy. Precyzyjna mechanika, w komplecie najlepsza firmowa wkładka MM. Osłona przeciwkurzowa i porządnym interkonekt.

FUNKCJONALNOŚĆ

Gramofon w pełni manualny. Łatwa początkowa kalibracja, ale też bardziej zaawansowane regulacje dla doświadczonych.

BRZMIENIE

Gęste, plastyczne, trójwymiarowe. Głęboki, ale subtelny klimat analogu. Bez zmulenia, z dobrą dynamiką i niuansowaniem. Ciepła średnica, delikatna góra, soczysty bas.



Zasilacz jest wbudowany w plintę, wewnątrz której poprowadzono także przewody sygnałowe, zakończone porządnymi gniazdami RCA.